Rok III. Chrzanów, dnia 30 października 1909. Nr. 44.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na ½ str. 16 K. na ¼ str. 9 K. na ⅛ str. 5 K. na 1/16 str. 2.80 K. za jeden raz przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd tygodniowy.

Rada państwa obraduje, nie wiadomo atoli, czy z tej mąki będzie chleb. Porządek dzienny zawalony jest wnioskami nagłymi a rząd pertraktuje ze stronnictwami, by te wnioski cofnęły. Zanosi się na obstrukcyę Unii słowiańskiej, bo podobno uchwały sejmów Austryi wyższej i niższej, Salcburga i Przedarulanii, orzekające, że język niemiecki ma być językiem urzędowym gmin i wszystkich zakładów przez władze autonomiczne utrzymywanych, mają się stać ustawą. Minister skarbu przedłożył ustawę budżet obejmującą i przedstawił w jaki sposób [illegible] pokryć. Ustawa ta budzi nie wesołe myśli. Przedewszystkiem wódka ma być obłożona wyższym podatkiem, piwu daje spokój. Z podatku od wódki mają kraje coś dostać na reperacyę swoich finansów. Znaczy to, że kosztem Galicyi rząd chce i swoje braki łatać i robić prezenta innym krajom, bo gotowi, jak dawniej Niemcy chcieli rozdzielić te nadwyżki dla krajów przeznaczone z podatku od wódki według stosunku konsumcyi piwa. To znaczy, że z tych nadwyżek, ten kraj więcej dostanie, w którym więcej piją piwa, a więc Galicya najwięcej zapłaci podatku od wódki a najmniej z niego dostanie. Nie wesołe widoki. Nadto zapowiedział minister skarbu monopol zapałek, podwyższenie podatku spadkowego, dochodowego, obłożenie podatkiem wód mineralnych i cały szereg innych środków, którymi rząd z kieszeni najbiedniejszych chce pokryć niedobory. Nie wiadomo jak się Koło polskie będzie na to zapatrywało, przy znanej jego energii i chęci nierobienia rządowi trudności, może się to wszystko niekorzystnie na naszej skórze odbić.

Car odwiedził króla włoskiego w Rocconigi a jadąc do Włoch pominął ostentacyjnie terytoryum austryackie i wybrał dalszą drogę, by tylko nie przejeżdżać przez Austryę. Car słowiański nie może zapomnieć aneksyi Bośni i Hercogowiny ale może gnębić Polaków pod swojem berłem, może nawet spokojnie patrzeć jak ich Niemiec germanizuje w Poznańskiem, jak Kaszuby giną, jak germańska fala posuwa się na wschód i zalewa Słowiańszczyznę. Może i niedziwota, że go o to serce nie boli, on Holstein-Gottorp, jego rząd, jego czynownicy mają nie wiele widocznie krwi Słowiańskiej w sobie.

* * *

Żydzi z Bukowiny chcą, by język żydowski uznano za krajowy w Bukowinie. Ponieważ władze administracyjne były innego zdania, zaskarżyli sprawę w Trybunale administracyjnym, który atoli także orzekł nie po ich myśli.

Trybunał mianowicie orzekł, że Żydzi nie mają praw do języka krajowego, bo nie są szczepem narodowym.

SEJM.

Jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, sejm nasz został w sobotę, 16 października odroczony. Pod koniec obstrukcya ruska, która zalewem pustych mów tamowała szybszy bieg obrad sejmowych, zelżała i sejm odbywając dziennie dwa posiedzenia, w południe i wieczór, pracował energicznie i wydatnie.

Z postawionych w ostatnich dniach sejmu wniosków doniosłe znaczenie dla ludności, wychodzącej za sezonowym zarobkiem do Niemiec, na wniosek p. Górskiego o wezwanie rządu wiedeńskiego, aby przeprowadził rokowania z rządem berlińskim o ubezpieczenie od wypadków robotników sezonowych. Uzasadniając swój wniosek wskazał p. Górski, że około 300.000 polskich i ruskich robotników z Galicyi znajduje się obecnie na zarobkach w Niemczech w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, a bardzo wielu z nich ulega tam nieszczęśliwym wypadkom. Wprawdzie w Niemczech ubezpieczenie od wypadków jest obowiązkowe tak dla poddanych niemieckich jak austryackich, ale mimo to warunkiem uzyskania renty jest, aby unieszczęśliwiony robotnik, względnie jego rodzina mieszkała stale w Niemczech lub w granicznych powiatach bialskim albo chrzanowskim. Jeżeli więc unieszczęśliwiony robotnik mieszka w innym powiecie, to ani on, ani wdowa po nim i sieroty renty nie dostają. To jest niesprawiedliwość, którą usunąć trzeba. Poseł Górski interweniował już w tej sprawie w Wiedniu, ponieważ jednak nie mógł wykołatać sprawiedliwości, poruszył tę sprawę w sejmie. Sejm przekazał tę sprawę komisyi administracyjnej.

Przejdziemy teraz po kolei załatwione w ostatnim tygodniu przez sejm sprawy.

Ponieważ w ostatnich czasach władze skarbowe systematycznie pozbawiają stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze należnych im z ustawy ulg podatkowych pod tym pozorem, że stowarzyszenia te rozciągają swoją działalność także na nie-członków, (a za nie-członków podoba się uważać władzom skarbowym także tych członków, którzy nie wpłacili pełnych udziałów), przeto na dwa wnioski nagłe, jeden wniesiony ze strony demokratycznej lewicy przez p. Adonca, drugi ze strony ruskiej przez p. Lewickiego, sejm wezwał rząd, aby wydał organom skarbowym wskazówki celem sprawiedliwego stosowania ustaw podatkowych do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i aby powstrzymał egzekucye niesprawiedliwie wdrożone.

Prawie bez dyskusyi załatwiono jedną z najważniejszych ustaw, a mianowicie o dalszych zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi. Ustawa ta złożona jedynie z czterech artykułów postanawia, że z dniem 1 maja 1911 kończą się czynności ustawowe i urzędowanie c. k. dyrekcyi funduszu propinacyjnego, a fundusz propinacyjny, ogólny i rezerwowy, poręczający spłatę kuponów i wylosowanych obligacyj propinacyjnych przechodzi z dniem tym pod wyłączny zarząd Wydziału krajowego z zachowaniem atoli swego dotychczasowego przeznaczenia i że ewentualne nadwyżki pozostałe w funduszu propinacyjnym po umorzeniu obligacyj propinacyjnych, stają się własnością funduszu krajowego, na który przechodzą też wszelkie pretensye jak i zobowiązania funduszu propinacyjnego.

Dalej uchwalono założenie osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt w Przedzielnicy. Dotychczasowy brak takiej osady kraj nasz dotkliwie odczuwa. Sejm uchwalił, aby wydział krajowy natychmiast przystąpił do budowy osady dla chłopców, co zaś do budowy osady dla dziewcząt, aby wygotował kosztorysy a do jej budowy przystąpił dopiero wówczas, gdy rząd weźmie na siebie 40% wszystkich kosztów.

Dalej uchwalono zbudować nowy zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie kosztem 7 milionów Koron, na co ma być zaciągniętą pożyczka komunalna.

Uchwalono dalej podwyższyć gwarancyę kraju za wkładki w lwowskiej kasie oszczędności do 100 milionów Koron, za wkładki oszczędnościowe w Banku krajowym do 4 milionów Koron, za obligacye komunalne Banku krajowego do 100 milionów Koron, wreszcie uchwalono, aby nowym dalszym 10 milionom listów

Robak i jego żona.

— Osioł z pana, głupiec, niedołęga, zakuta głowa, idyota!

Tu stary adwokat zatrzymał się, czy to skutkiem braku tchu, czy też wyczerpania narazie zapasu wymysłów.

— Przepraszam pana, panie Clamp — odparł mały człowieczek, stojący przy biurku, spuściwszy oczy — myślałem...

— Pan zawsze tylko myślisz, ale nic zrobić nie umiesz! Proszę się wynosić i nie spóźnić jutro do biura.

— Postaram się, panie Clamp.

— Idyotyzm! Kpię sobie z pańskich starań? Przyjść jutro o dziewiątej do biura i tyle!

* * *

Tomasz Humphry, dependent adwokata Clampa, czył już 41 lat życia, ożenił się jednak dopiero przed sześciu tygodniami. Pojął żonę o pięć lat młodszą, o kilka cali wyższą, a o dwadzieścia procent tęższą od siebie. Ładną przytem i dobrą.

Jakim sposobem zdołał przy nieśmiałości wrodzonej oświadczyć się o jej rękę, sam nie wiedział. Czuł jednak tęsknotę nieprzezwyciężoną do towarzyszki życia, zaryzykował więc i po tygodniu od chwili ślubu ubóstwiał już żonę. A i Kate, przywiązała się szczerze do nieśmiałego i drobnego wzrostem małżonka.

— Co za dzielna z ciebie kobietka, Kate! mawiał dependent, zapatrzony w żonę, po powrocie ze skromnej wycieczki poślubnej.

— Ale za to ty, Tom, jesteś zanadto uległy i łagodny — odpowiadała, i oboje uśmiechali się do siebie zakochani.

* * *

Wszedłszy do przedpokoju, Tom powiesił z taką siłą kapelusz na wieszadle, że Kate, stojąca we drzwiach pokoju bawialnego, zawołała z uśmiechem:

— Dobrze się stało, żeśmy nie kupili tych wieszadeł z rogów antylopy, które tak ci się podobały. Miałbyś w kapeluszu dziurę.

włości rentowych przyznać charakter walorów pupilarnych.

Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na najbliższej sesyi wnioski ukrajowienia dróg powiatowych i gminnych I klasy, a to w 1911 r. 500 kilometrów, w 1912 r. dalszych 500 kilometrów, a w następnych piętnastu latach co roku po 100 kilometrów, oraz aby przeprowadził rokowania z rządem wiedeńskim o dotacyę 250.000 Kor. na budowę nowych dróg. Ukrajowienie dróg będzie nie tylko wielką pomocą dla powiatów, ale także przyczyni się do poprawienia stanu dróg, od czasu bowiem zniesienia prestacyj w naturze stan dróg w kraju jest coraz gorszy.

Teraz nastąpiły dwie szerokie i zasadnicze dyskusye: jedna nad sprawą traktatu z Rumunią, druga nad sprawą uzdrowienia sanacyi finansów krajowych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że poruszony wnioskiem nagłym polskiego stronnictwa ludowego traktat handlowy z Rumunią, który pozwala na wprowadzenie do Austryi 35.000 sztuk bydła rogatego i 120.000 sztuk świń jest dla rolnictwa, a więc dla naszego kraju jako przeważnie rolniczego, bardzo szkodliwy. Rząd wiedeński traktat taki jednak już zawarł i potrzebuje on już tylko formalnego potwierdzenia przez parlament. Otóż szło o to, czy Koło polskie w Wiedniu ma w parlamencie głosować przeciw traktatom, czy też ma się pozostawić Kołu polskiemu wolną rękę, aby ze względów na zagraniczną politykę Austryi, nie zajęło wprost odpornego stanowiska przeciw traktatowi rumuńskiemu, a natomiast starało się wytargować u rządu rekompensaty (odszkodowanie) dla rolnictwa krajowego. Komisya sejmowa, która tę sprawę rozpatrywała przedłożyła sejmowi wniosek o uchwalenie rezolucyi w tym drugim duchu, mniejszość zaś komisyi proponowała uchwalenie rezolucyi w duchu pierwszym. Otóż nad temi rezolucyami wywiązała się długa i ożywiona dyskusya. Wszyscy posłowie z wyjątkiem kilku posłów z miast, którym się zdawało, że bronić będą interesów swoich wyborców, spodziewających się z otwarcia granicy rumuńskiej dla bydła potanienia ceny mięsa, zgadzali się w tem, że traktat handlowy z Rumunią przyniesie krajowi szkodę a różnili się tylko w sądzie, czy szkoda ta może być jeszcze odwróconą lub nie. Większość posłów była zapatrywania, że skoro traktat już zawarty i rząd potrafi wydobyć dla niego zatwierdzenie od parlamentu, to na nic się nie przyda utrudniać polityczne stanowisko Koła polskiego i ostatecznie uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najenergiczniej wziął w obronę interesy rolnictwa i hodowli bydła i przyznał krajowemu rolnictwu także korzyści, któreby wyrównywały straty, jakie ponieść musi nasz kraj wskutek niekorzystnych postanowień traktatu rumuńskiego oraz zastrzeżono się przeciw podobnym postanowieniom przy traktatach z innemi państwami bałkańskiemi.

Dyskusya powyższa miała także znaczenie polityczne. Omówienie jednak tego znaczenia, jak również politycznego znaczenia następnych duskusyj nad sprawą poprawy finansów krajowych i sprawą uchwalenia permanencyi (nieustanności) komisyi dla reformy wyborczej, pozostawić musimy do następnego numeru, w którym damy pogląd na całą ubiegłą sesyę sejmową. Dziś z powodu braku miejsca ograniczamy się tylko do sprawozdania z prac sejmowych.

Zaznaczamy tu tylko, że podczas powyższej dyskusyi poseł Stapiński głośno uznał solidarność Koła polskiego.

Podobna zgodność zapatrywań, jak przy dyskusyi nad traktatem rumuńskim, objawiła się przy następnej dyskusyi nad sprawą poprawy finansów krajowych. Wiadomo, że na rok przyszły niedobór budżetu krajowego wynosi przeszło 13 milionów Kor., a w latach następnych niedobór ten będzie jeszcze większym. Niedobór ten po części powstał także wskutek tego, że kraj musi pokrywać wiele wydatków, które powinno ponosić państwo. Słuszne więc jest, aby państwo przyszło w pomoc krajowi i państwo ostatecznie już to przyrzekło nie tyle może z życzliwości dla Galicyi ile dlatego, że inne kraje koronne znajdują się w takiem samem, a nawet gorszem położeniu i państwo ratować je musi. Ale rząd zamierzył sobie przeprowadzić tę poprawę finansów wszystkich krajów z ten sposób, że zagarnia dla siebie całe podwyższenie podatku od wódki

---

— Oj, to prawda — odparł, trąc ręką czoło i usiłując odpowiedzieć uśmiechem na uśmiech żony.

— Znowu stary brutal przyczepił się do ciebie?

— Ech niema o czem mówić. Jak zwykle.

Spojrzała na niego smutno, lecz nic nie odpowiedziała. Dopiero gdy skończyli kolacyę, a Tom, wypaliwszy fajkę i przejrzawszy dziennik, zabierał się do wstania od stołu, poruszyła sprawę, gnębiącą ją od chwili ślubu.

— Tom — rzekła, nie przerywając szycia — dlaczego pozwalasz, aby Clamp tak cię poniewierał?

Tom milczał zaczerwieniony, nareszcie wyjąkał:

— Trudno, Kate. Muszę zarabiać na życie. Nie mogę pozwolić sobie na kłótnie. A nużby mnie wyrzucił? Płaci mi nieźle...

— Otóż nie, mój kochany. Nikt nie ma prawa dokuczać pracownikom swoim. Jeżeli zaś stary brutal płaci ci dobrze, to bez wątpienia nie za darmo. Powiem ci wprost. Powinieneś już dawno być wspólnikiem Clampa. Pracujesz od lat osiemnastu w kancelaryi jego...

— Ależ, moja droga...

— Przepraszam — przerwała, lekko zrumieniona pod wpływem wzruszenia — pozwól, że skończę. Gdybyś założył własną kancelaryę, to Clamp postradałby przynajmniej połowę klientów.

— Nie, nie, Kate — westchnął Tom, potrząsając głową. — Wytrzymałem już lat osiemnaście i wytrzymam jeszcze...

— Nie wytrzymasz już ani jednego miesiąca. Słuchaj, Tom. Jeżeli jeszcze raz przyczepi się do ciebie, powiesz mu, że nie pozwalasz, aby poniewierał tobą, i że, jeżeli cię nie zrobi wspólnikiem, to odejdziesz od niego!

— Żartujesz chyba, Kate! Nie znasz Clampe, Gdybym mu to powiedział, to wziąłby mnie za szaleńca i — miałby racyę!

— A ja ci powiadam, że takich ludzi, jak on, nie można traktować inaczej. Potrzebuje nauczki, i ty mu jej udzielisz.

— Ja? — zawołał Tom przerażony.

— Tak, ty, mój kochany.

Milczenie zapanowało w pokoju.

które to podwyższenie kraj chciał obrócić na swoje potrzeby i z tego podwyższenia tylko małą część Galicyi oddaje. Ponieważ głównie Galicya produkuje spirytus, stałoby się, że Galicya zapłaciłaby za uzdrowienie finansów państwa i innych krajów, a sama najmniej by skorzystała. Nadto zamierza rząd ukrócić autonomiczne prawa naszego kraju co do układania własnego budżetu i stanowienia o własnych podatkach. Przeciw takim zamiarom rządu zaprotestował więc sejm. Długiej, mającej także znaczenie polityczne, dyskusyi nad tą sprawą, streszczać dziś z powodu braku miejsca nie możemy. Z wyjątkiem posłów ruskich, którzy tu pokazali, że nie idzie im o dobro całego kraju, wszyscy posłowie polscy bardzo energicznie zastrzegali się przeciw podobnym zamiarom rządu, wiodącym kraj do ruiny i uchwalono rezolucyę do rządu z żądaniem, aby cała podwyżka podatku od wódki przeznaczoną została dla skarbów krajowych.

Wreszcie jednogłośnie uchwalono permanencyę komisyi dla reformy wyborczej. Znaczy to, że chociaż sejm został odroczony, komisya może pracować, a że ma już projekty ze wszystkich stronnictw, także ze stronnictwa konserwatywnych, które godzą się na powszechność, tajność i bezpośredniość głosowania a jedynie sprzeciwiają się równości głosowania, więc może wyszukać drogę pośrednią i na następną sesyę wygotować taki projekt, któryby pogodził wszystkie stronnictwa.

Zaraz potem namiestnik odroczy sesyę sejmową.

Ponieważ sejm nie załatwił ani budżetu na rok przyszły ani nawet prowizoryum budżetowego, więc sejm zwołany będzie już w grudniu lub styczniu dla załatwienia tej sprawy. Od tego, jak ułożą się stosunki polityczne w Wiedniu, zależeć będzie, czy sejm zbierze się na sesyę krótszą czy dłuższą. W tym ostatnim wypadku załatwić będzie mógł sejm także wiele innych spraw, których na ostatniej sesyi załatwić nie zdołał.

O młócce zboża i przyrządach do młócenia.

(Ciąg dalszy).

Różne są sposoby prowadzenia młocki cepem, przyjęte w różnych kątach kraju, a chociaż nie wszystkie są dobre, to jednak wobec zadomowienia się ich, wobec tego, że jak nadmieniliśmy, użycie cepa coraz więcej się ogranicza, walczyć z nimi nie będziemy, tem więcej, że i wydatność pracy cepem jest bardzo ograniczona. Doświadczeni praktycy rolnicy twierdzą, że dobry młócek może zmłócić w ciągu średniego dnia roboczego kopę snopów (po 9 kg.) oziminy, półtory kopy snopów (po 6 kg.) jęczmienia i owsa, dwie kopy snopów (po 4 kg.) hreczki. Byłaby to wcale dobra robota, ale gdzie tych dobrych młocków szukać?

Jakkolwiek różne sposoby młocki przyjęte są w różnych okolicach, to jednak istnieją zasadnicze warunki, konieczne do dobrego wykonania tej roboty. I tak: tak samo jak bijak cepa musi być prosty, gdyż krzywy i sękaty nigdy dokładnie zboża nie domłóci, tak z drugiej strony klepisko (bojowisko, boisko, tok) ma być twarde a sprężyste, jednolite, gładkie i o zupełnie równej powierzchni, bez szpar, jam i t. d.

Przylegające do klepiska sąsieki, w których jest złożone zboże różne w snopie lub pasza, ma być dokładnie do klepiska zasiekami (sąsiecznikami) oddzielone. Zasieki jednak nie sięgają wyżej, jak na 100 do 120 cm., że zaś ziarno przy młócce bryzga znacznie wyżej i wiele go w ten sposób przepada, zatem górne części złożonego zboża, o ile ono nie jest tego samego rodzaju, co zboże młócone, należy dokładnie odpowiednio przysposobionemi płachtami szczelnie okryć do wysokości przynajmniej $2^1/_2$ metrów, aby uniknąć z jednej strony straty ziarna, z drugiej pomieszania się zbóż, często szkodliwego, n. p. żyta z pszenicą, lub owsa z jęczmieniem.

— Kate — odezwał się po chwili Tom smutno — jestem tylko robakiem marnym, wołem roboczym i tyle!

— Wszyscy jesteśmy robakami marnymi, ale i robak się wije, gdy go nadepczą!

— Prawda, Kate, prawda, ale widzisz, ja nie mogę!

— Spróbuj.

Tom spojrzał na żonę z wyrazem bojaźni, ale i zachwytu w oczach.

— Nie, to byłoby szaleństwo, a nużby mnie wyrzucił?

Kate zaśmiała się.

— A ja ci powiadam, że nie uczyni tego. Będziesz jego wspólnikiem. Już widzę na drzwiach kancelaryi tabliczkę mosiężną: „Clamp i Humphry". Tylko się nie bój brutala. Jak tylko cię zaczepi wsiądź ostro na niego. Obiecaj mi, że tak postąpisz.

— Spróbuję, Kate, spróbuję — westchnął zrezygnowany.

Ale miesiąc upłynął i skończyło się na obietnicy.

Pewnego wieczora wrócił Tom do domu zgnębiony bardziej, niż kiedykolwiek.

— Clamp wściekł się dzisiaj poprostu! — wyznał w końcu żonie. — Zwymyślał mnie Bóg wie za co. Jutro jadę w interesie jego do Perryburu. Wrócę dopiero późnym wieczorem. Zapowiedział, że, jeżeli nie załatwię interesu pomyślnie, to mnie wyrzuci.

— Nie myśl o tem, kochany Tomie — odparła Kate — jesteś rozdrażniony. Bądź pewien, że wszystko pójdzie dobrze.

* * *

(Dokończenie nastąpi).

Jak należy cepa używać, o tem pisać nie trzeba, wszyscy rolnicy dobrze się z tem znają. Przypomnieć tylko uważamy za potrzebne, że podana długość dzierżaka w cepie jest doniosłej wagi, gdyż tylko przy niej może młócący bez zbytniego utrudnienia dokładnie cepem dobijać, to jest dozwalac za każdem uderzeniem przylegać bijakowi całą długością.

Pierwsze obicie kłosów powinno być zrobione bez rozwiązywania snopów, zaś drugie obicie kłosów po rozwiązaniu i równem rozścieleniu zboża, a — osobliwie przy życie, młóconem na prostą słomę. To są najłatwiejsze momenta młócki cepem, gdyż wtedy w robocie najdoroślejsze, najdojrzalsze rośliny, więc z kłosów ich najłatwiej wybić ziarno. Gdy jednak skuteczni się tę pierwszą młóckę i ujętą za kłos słomę wstrzęsie, dostaje młócek pod cep same niedorosłe rośliny z rozmaicie wykształconym kłosem i ziarnem, do tego ten kłos wskutek zmierzwienia rozłożony wszędzie po całem klepisku. Cienki nakład, nader równy wymłot, przejście cepem raz koło razu są niezbędne, jeżeli niema w tych niedogonach pozostać wiele ziarna. Pośpiech w tej robocie niemożliwy; wymaga całego nakładu pracy, jeżeli ma być dokładnie wymłócona.

Doradzać należy odgarnięcie ziarna z pierwszego nakładu, uzyskanego osobno, a z dalszego młócenia osobno; ułatwia to nadzwyczaj oczyszczenie zboża, a osobne rozgatunkowanie tegoż, szczególnie, gdy się o zboże na nasienie rozchodzi. Najcelniejsze ziarno, najdorodniejsze najłatwiej się obsypuje.

Stan powietrza i jego wilgotność wpływa nadzwyczajnie na łatwość i dokładność omłotu. Najłatwiej młóci się zboże w czas suchy i mroźny. Dlatego też rolnik, osobliwie do młócki cepem, powinien brać się w czas taki. Gdy potrzeba nagli, n. p. przed jesiennymi i nasienia namłócić trzeba, korzystniej jest większą ilość snopów przemłócić tylko po wierzchu nie rozwiązując ich, dobrze otrząsnąć i znowu do stodoła złożyć, czekając na dobre powietrze, ułatwiające młóckę. Sposób ten dopuszczalny jest tylko przy zbożu na nasienie, lecz nie na chleb lub sprzedaż.

Kończąc tych słów kilka o młocce cepem, przyznać musimy, że osobliwie nadaje się ona do wymłócenia małych ilości różnych odmian i gatunków zboża, z pól probnych z odmianami, lub też małych ilości zboża, sprowadzanego na rozpłód, bo łatwiej tu niż gdzie indziej zabezpieczyć się przy niej można od pomieszania odmian i gatunków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konferencya nauczycielska

W Krzeszowicach.

Konferencya okręgowa nauczycielstwa jednej połowy naszego powiatu odbyła się w Krzeszowicach, d. 23 b.m. pod przewodnictwem c. k. Inspektora szkolnego Adolfa Zontka. Rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem, które odprawił w miejscowym kościele parafialnym ks. Wojciech Kummer, katecheta szkoły ludowej czteroklasowej z Trzebini. Zgromadzonych następnie w wielkiej sali miejscowej szkoły uczestników i uczestniczek konferencyi w liczbie 106 osób, powitał przewodniczący barwnem przemówieniem, otwierając obrady okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana. Przedpołudniowe posiedzenie zajęły: podanie do wiadomości niektórych okólników i rozporządzeń władz szkolnych — takich, które z różnych względów nie mogły być ogłoszone w Dzienniku urzędowym c. k. Rady szkolnej krajowej, — wybory: sekretarzy, członków Wydziału konferencyjnego i komisyi bibliotecznej, sprawozdanie tejże komisyi, a wreszcie referat o nowym regulaminie dla szkół ludowych i klasyfikacyi, wygłoszony przez St. Polaczka. Godność sekretarzy spoczęła na barkach p.p.: Rzeszutka i Sokolińskiego z korreferentem Janem Ceremugą na czele. Do komisyi bibliotecznej wybrano: A. Dietrichównę, Julię Bąkową, Franciszka Brzezinę i Jana Rąba; do wydziału konferencyjnego weszli: Jan Ceremuga, Feliks Gatlik, Andrzej Kopec, Honorata Terlecka i St. Polaczek.

Odnośnie do omówionej kwestyi nowych prawideł klasyfikacyjnych — a zarazem dotyczących „zawiadomień szkolnych“ stwierdzono fakt niebardzo pocieszający, że władze szkolne, wydając nowe formularze tych zawiadomień nie tylko nie liczyły się w tym kierunku z życzeniami nauczycielstwa, wyrażonemi niejednokrotnie w pismach fachowych i na zebraniach nauczycielskich i dlatego uczyniły to w sposób, w żadnym z krajów koronnych niepraktykowany. Pominąwszy nawet bardzo ważny szczegół, dotyczący wpisywania w „zawiadomienia“ cenzur słowami w formie przymiotnikowej bez żadnych skróceń — to i tak całe to „Zawiadomienie“ jest smutnym obrazem naszej nieszczęśliwej, chociaż świętej i nietykalnej biurokracyi szkolnej. Dlatego przyklasnąć należy uchwale treści następującej, jaką konferencya jednomyślnie powzięła:

„Konferencya uchwala zwrócić się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby w najbliższej przyszłości dokonała zmiany formularzy „zawiadomień szkolnych“ i „katalogów klasyfikacyjnych“ na podstawie projektu przedłożonego jej przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“.

Odnośnie zaś do § 67. Regulaminu w sprawie „przepisów dla młodzieży“ w każdej szkole, postanowiono: „Konferencya uchwala przedłożyć c. k. Radzie szkolnej okręgowej wniosek na zwołanie ankiety, złożonej z doświadczonych nauczycieli, nauczycielek i lekarza powiatowego, — celem ułożenia wzorowego regulaminu dla szkół tutejszego okręgu“.

Po krótkiej, bo jednogodzinnej zaledwie przerwie południowej — rozpoczęły się popołudniowe obrady referatem dra Jana Walkowskiego, lekarza okręgowego z Krzeszowic, na temat: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci szkolnych“. Referent powitawszy najpierw z zadowoleniem akcyę naszego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, celem zaopatrzenia wszystkich szkół naszego powiatu w tak zwane „apteczki szkolne“, które dawałyby nauczycielowi możność pospieszenia z pierwszą najważniejszą pomocą choremu dziecku — zademonstrował zebranym taką wzorową „apteczkę“ i pouczył bardzo szczegółowo, kiedy, jak i przy jakiej sposobności należy posługiwać się środkami, tworzącymi zawartość apteczki. Wykład zainteresował uczestników konferencyi, nie oszczędzono też znanemu i powszechnie szanowanemu prelegentowi uznań i podziękowań.

W ślad wygłoszonego referatu — uchwalono jednomyślnie następujący wniosek: „Konferencya uchwala zwrócić się do c. k. Rady szkolnej okręgowej z prośbą, aby do wydatków preliminowanych na rok 1910 wsta-

wiła z urzędu dla każdej szkoły kwotę, potrzebną na zakupno kompletnej apteczki szkolnej i aby poleciła właściwej firmie rozesłać szkołom „apteczki“ w jak najkrótszym czasie.

Drugi bardzo interesujący wykład „O stanowisku nauczycielstwa w akcyi uprzemysłowienia kraju“ — miał pan B. Znakomity mowca i gorący zwolennik przemysłu krajowego, w przemówieniu, trwającem niespełna półtorej godziny — potrafił utrzymać na wodzy uwagę uczestników konferencyi, którzy mimo umysłowego znużenia, słuchali z zapartym oddechem pięknego przemówienia.

A potem? Potem jeszcze jeden referat, ale już krótki i „słodki“ — o „pszczelnictwie“; wygłosił go Andrzej Kopeć — „powaga“ pszczelniczo-sadownicza w naszym powiecie.

Na zakończenie zaś uchwalono wniosek następującej treści:

„Konferencya uchwala zwrócić się z prośbą do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby kierownikom szkół asygnowała pobór ryczałtów na drobne potrzeby kancelaryjne w kwocie 20 Kor. na każdą klasę — dnia 1 września każdego roku szkolnego.

Nad żadnym z referatów nie rozwinęła się należyta, pożądana dyskusya; w jednej sprawie zabrał głos kol. Płonka, a w innych zaś kol. Gatlik i Stybel, a później Stybel i Gatlik. Dwa razy mówił także Ks. Kummer.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął pan Przewodniczący Konferencyę wzajemnem życzeniem „do miłego widzenia“ — a gospodarz domu St. P. złożył p. Przewodniczącemu podziękowanie za pełne taktu, wyrozumiałości i cierpliwości prowadzenie obrad.

Bezpośrednio po konferencyi odbył się komers jej uczestników (niestety nie wszystkich — bo tylko 40 osób wzięło w nim udział) — w balowej sali gościnnego Towarzystwa kasynowego.

W komersie wziął także udział c. k. Inspektor szkoły p. Adolf Zontek.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,
Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Jaworzno, d. 29 października 1909. Wczoraj odbył się uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego w tutejszem mieście, urządzony staraniem miejscowego Ogniska nauczycielskiego, które w każdej uroczystości narodowej nie szczędzi trudu i poświęcenia, ażeby zaznaczyć swój prawdziwy patryotyzm. W czasie nabożeństwa w kościele wypowiedział katecheta miejscowy i członek Ogniska X. Sosin kazanie, a liczni słuchacze w uroczystym nastroju i podniesieni na duchu odśpiewali z pełnych piersi pieśń „Boże coś Polskę“. Miasto było illuminowane kartkami z portretem Słowackiego, a tylko okna obcych nam żydów i niemców świeciły pustkami.

Strejk górników zakończony, gdyż dziś udali się wszyscy do roboty w kopalniach, szkoda tylko, że stracili 8-tygodniowy zarobek i narazili na biedę siebie i swoje rodziny, albowiem zadłużeni w żydowskich kieszeniach i sklepach, nierychło do dawnej względnej zamożności powrócą. Postulata ich w bardzo nieznacznej części zostały uwzględnione przez dyrekcyę gwarectwa, a to można było i bez strejku uzyskać. Na strajku dobrze wyszły tylko zagraniczne pruskie kopalnie, które przez czas strejku były dostawcami węgli do naszego kraju, a nawet poczyniły kontrakta na dłuższy okres czasu.

Nareszcie. Nawoływania nasze, zamieszczane kilkakrotnie w Tygodniku, do zorganizowania w Krzeszowicach gniazda „Sokoła“ odniosły wreszcie skutek. Za inicyatywą pp. dra Woynarowskiego, Ziemby i Polaczka odbyło się tamże d. 24 bm. w sali Rady gminnej zebranie założycielskie, w którem wziął udział druh Szajnowski, delegat Związku okręgowego — i przeszło 50 osób różnych stanów i zawodów. Zebranie zagaił sędziwy prezes Kasyna powszechnego Piotr Ziemba, który też i nadal przewodniczył, powoławszy do prowadzenia protokołu — akademika druha Kazimierza Brończyka. Sekretarz Szajnowski w dłuższem przemówieniu wykazał zebranym cele „Sokoła“ i przedstawił projekt statutu, który zgromadzeni, jako do stowarzyszenia przystępujący, przyjęli. Po przemówieniach p. Leopolda Werbera, który przepowiedział krzeszowickiemu „Sokołowi“ piękną przyszłość, — dra Woynarowskiego, Krzyżanowskiego i Brończyka — 40 uczestników zebrania — przystąpiło do stowarzyszenia, kładąc własnoręczne podpisy na wyłożonej w tym celu liście. Zgodnie z wnioskiem druha Werbera postanowiono zawczasu postarać się o salę na ćwiczenia gimnastyczne i wybrano w tym celu komisyę złożoną z p.p. Bogackiego, Nowaczyńskiego, Ziemby i Polaczka, — która uda się do pełnomocnika dóbr Hr. Potockich, p. Bogusława Mikuckiego z prośbą, o zezwolenie za odpowiednim czynszem na użycie sali łazienkowej do ćwiczeń gimnastycznych.

Wypadek w Regulicach. Dnia 15 października br. robotnice Marya Kapcia, Marya Cudak, Rozalia Rychlik i Agnieszka Majcherczyk uprzątały ziemię z pod wykopanych fundamentów dwóch nowo-wybudowanych mostów kolejowych w Regulicach.

Ziemia była wywożoną taczkami do pobliskiego rowu materyałowego.

Marya Kapcia, wracając z próżnemi taczkami, i ciągnąc je za sobą, potknęła się na krawędzi rowu i upadła na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamała prawą nogę.

Wypadek na dworcu kolejowym w Trzebini. Stefan Sikora, tokarz w fabryce armatur, pomp etc. Inżyniera Karola Rudolfiego i Sp. w Trzebini przechodząc dnia 20 października b. r. obok maszyny tak zwanej „szmirglarki“ będącej w ruchu, przy której pracował Józef Ficek, — niebezpiecznie został skaleczony w lewą rękę „toczkiem szmirglowym“. Raniony Sikora został natychmiast odstawiony do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

„Wielka“ kradzież. W nocy z 15 na 16 października b. r. dwaj nieznani bliżej amatorowie cudzej własności, skradli na stacyi w Okleśny — dwa nowe impregnowane progi kolejowe. Straż kolejowa nie zauważyła pewno kradzieży — bo sprawcy schowali prawdopodobnie drogocenny łup do... kieszeni.

Strejk górników w kopalni Jaworznickiej został ukończony, obecnie odbywa się we wszystkich kopalniach normalnie praca, ku zadowoleniu górników.

Ważne dla przyszłych rekrutów. Wszyscy popisowi urodzeni w latach 1887, 1888, 1889 obowiązani są począwszy od dnia 2 listopada do 30 listopada 1909 zgłaszać się u dotyczącej Zwierzchności gminnej, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na r. 1910.

Epidemie. W gminie Zalasie wybuchła epidemia płonicy.

W gminie Dąbrowej pojawił się tyfus.

Naczelnik gminy Bolęcina Wawrzyniec Białas zachorował na tyfus.

W Trzebini wsi pojawił się tyfus.

Szkoła dla gospodyń wiejskich. Uwzględniając naglącą potrzebę pouczenia kobiet wiejskich o racyonalnem i porządnem prowadzeniu ich własnych gospodarstw, jakoteż chcąc je przygotować do życia rodzinnego i społecznego, postanowiła Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach, przyjść ludowi wiejskiemu z pomocą, urządzając u siebie kurs zimowy dla młodych gospodyń i córek włościańskich.

Kurs ten trwać będzie 5 miesięcy, od 15/XI do 15/IV, i obejmować będzie następujące działy: gotowanie i pieczenie chleba, — pranie i prasowanie, — szycie i krój, — mleczarstwo i hodowla trzody i drobiu.

Miesięczna opłata wynosi 10 Kor.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły w Pietryczach, p. Krasne, do 10-go listopada.

Wiek wymagany od 16 do 30 lat. Na to, by usiłowania osób uczących nie poszły na marne, potrzeba, aby uczenice, nad którcmi mają pracować, były dobrze wybrane.

Loterya T. S. L. Jak wiadomo, ciągnienie loteryi T. S. L. odbędzie się nieodwołalnie dnia 30 grudnia br. a od wyniku jej zależy zrealizowanie wielu zadań kresowych tego Towarzystwa. Ostatni kwartał przed ciągnieniem decyduje zazwyczaj o istotnem powodzeniu przedsiębiorstwa. Wobec tego Zarząd Główny T. S. L. zwraca się w tej drodze z gorącem wezwaniem do wszystkich agencyi, posiadających losy T. S. L. do sprzedaży, jak również do wszystkich osób, którym losy przesłano, by uzyskaną dotąd gotówkę ze sprzedaży losów bezzwłocznie odesłały do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15) a zarazem usilnych dołożyły starań, by pozostałe losy jak najrychlej zostały rozsprzedane. Przypomnieć należy, że główna wygrana 10000 koron w sztabie złota, nie mniej liczne wygrane w postaci cennych dzieł sztuki, powinny być zachętą dla kupujących losy T. S. L. a cel loteryi, poparcie pracy narodowej na zagrożonych kresach, powinien stanowić o jej powodzeniu.

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

Z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia targnęła się szajka niewyśledzonych dotąd zbrodniarzy na ołtarz Najświętszej Panny Częstochowskiej i ukradła z cudownego obrazu sukienkę, dwie korony i liczne drogocenne ozdoby, które obok rzeczywistej wartości złota, dyamentów i drogich kamieni, przedstawiają niezwykłą wartość historyczną. Dokładne oględziny stwierdziły że obraz cudowny jest zupełnie nienaruszony.

Ołtarz, który mieści Obraz Cudowny, fundował Jerzy Osoliński, kanclerz koronny. Czarne części hebanowe obrobione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku. Wzorem do budowy służył maleńki ołtarzyk św. Kazimierza królewicza, przed którym ten święty odprawiał swe modły, a który obecnie znajduje w skarbcu klasztornym. Poświęcenie ołtarza odbyło się 8. września 1650 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego M. Łubieńskiego, przy napływie około 400.000 osób. Cudowny obraz, ozdobiony złotemi ramami, umieszczony jest w głębi ołtarza i bywa odsłaniany tylko podczas nabożeństw a jest okryty jedną z trzech drogocennych sukienek które bywają zmieniane co rok w Wielki Czwartek a to: perłową wyszytą na błękitnym aksamicie (obecnie skradzioną), rubinową na aksamicie zielonym i brylantową na karmazynowym.

Najświętsze Głowy Cudownego Obrazu uwieńczone są złotemi, brylantami ozdobionemi, koronami; każdą koronę podtrzymuje dwóch aniołów ze złota i drogich kamieni.

Ostatnia koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie odbyła się z niezwykłą okazałością i przepychem w r. 1717 a właśnie owe korony, któremi wówczas uwieńczono Obraz, padły obecnie ofiarą łupieżców.

Tak wielkiego świętokradzkiego rabunku jak obecny dzieje Częstochowy dotąd nie notują. Napad dokonany w r. 1430 przez Jakóba Nadobnego z Rogowa i Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, na czele gromady łotrzyków, był bezczelniejszy, bo wówczas w sam dzień Wielkiej Nocy zrabowano obraz cudami słynący i uszkodzono go cięciem szabli, kosztowności jednak zrabowano niewiele; obraz ozdób prawie nie posiadał, ozdoby zaś kościelne i naczynia zabrane nie miały wielkiej wartości. Świętokradców po schwytaniu ukarano śmiercią.

Napady Szwedów w r. 1654 i następnie w r. 1764, wojska saskie w r. 1711, wojska rosyjskie w r. 1772, ani wojska pruskie w r. 1793 szkód tak wielkich również nie poczyniły, ponieważ kosztowności ukrywano w lasach lub topiono w stawach. Pożary w r. 1654 i 1905 również kaplicy z cudownym obrazem nie dotknęły i spustoszenia w niej nie poczyniły.

Wyniki dotychczasowego śledztwa wskazują że kradzieży dopuścili się nie jak pierwotnie sądzono międzynarodowi włamywacze lecz zwyczajni domorośli rzezimieszkowie którzy prawdopodobnie cały łup zakopali gdzieś w pobliżu klasztoru. Policya i żandarmerya a nawet całe tłumy publiczności poszukują w okolicy klasztoru śladów, mogących doprowadzić do zakopanych skarbów. Inni obchodzą piwnice i lochy a kto może stara się być pomocnym w wyśledzeniu przestępców. Pomimo tego dochodzenia policyjne nie ograniczają się ściśle tylko do Częstochowy lecz wybiegają daleko poza obręb klasztoru a policye obcych państw jak londyńska, paryska, hamburska i w. i. wysłały na miejsce kradzieży swych najzdolniejszych agentów śledczych celem wykrycia sprawców tego ohydnego świętokradztwa. O ile przypuszczać można rabusiów było kilku, z tych jeden włamał się do klasztoru, pozostali oczekiwali pod murami. Kilka osób podejrzanych o kradzież lub spólnictwo w tejże zostało aresztowanych a między innymi jeden urzędnik pocztowy i syn klasztornego muzyka.

Wieść o zbrodni częstochowskiej poruszyła do głębi Ojca świętego, który polecił komunikować sobie bezpośrednio wszelkie wiadomości jakie tylko nadchodzić będą z Częstochowy a na intencyę odnalezienia olbrzymiej straty, Stolica Apostolska ma zalecić specyalne modły całemu światu katolickiemu.

Ceny targowe

w dniu 22-go października 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	27	30	28	30	25	—	26	50
Żyto	19	40	21	60	19	50	21	—
Jęczmień	16	—	16	50	15	—	16	80
Owies	16	30	17	60	20	—	21	80
Ziemniaki	4	50	5	20	5	20	5	80
Siano	8	80	10	—	7	—	8	80
Słoma	7	—	7	60	7	50	8	90

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Wł. Majewski.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.